



Kabel ten to nienową sprawą, debiutował w 2019. Podobno był to debiut oczekiwany, zwłaszcza przez użytkowników innych wyrobów tej marki, a sam tego debiutu nie byłem świadomy, toteż go nie oczekiwałem. W ogóle niczego o tym kablu przez cztery minione lata nie wiedziałem, nawet że takowy istnieje, aż tu w drzwiach staje kurier z zawierającą go paczką, a dystrybutor dzwoni i ze słuchawki płynie: – Koniecznie posłuchaj!

W sumie, dlaczego nie? Instalacja cyfrowego interkonektu to z uwagi na pojedynczość przewodu rzecz jeszcze prostsza niż analogowego, a wtyków łatwiejszych w użyciu niż koaksjalne nie ma, jeśli nie liczyć wtykania nosa w cudze sprawy. Chcąc nie chcąc tą recenzją nos w cudze sprawy wtykam, mieszając swe opinie do zestawiania cudzych torów, ale życie mnie postawiło w tej osobliwej roli, więc póki piszę, to się mieszam.

Dosyć tych wyplatanek słownych, bierzmy się za konkrety. Z tej beczki czerpiąc zaanonsuję dość rychłe pojawienie się na tym serwisie artykułu o kablach cyfrowych autorstwa dwóch specjalistów i mojego; liczę, że jak to bywa z anty-audiofilami, przejechanie piórem po prętach ich światopoglądowej klatki winno wywołać charkot, rechot i plucie. Ale to tak może za parę tygodni, a na razie konkret odmienny. Pod naciskiem faktu przybycia i próśb o posłuchanie posłuchałem tego Hijiri, by na próżno nie podróżował – posłuchawszy spodobał mi się tak bardzo, że postanowiłem go wycyganąć. Czego nie da się zrobić bez napisania recenzji naszpikowanej pochwałami, ale czegoś audiofil nie robi dla uzyskania lepszego brzmienia, a już tym bardziej takiego, które zdążył usłyszeć. Posmakowawszy, odurzywszy się smakiem, smak ten nieznośnie potem go nęci, a tak naprawdę jeszcze bardziej męczy udręką nieobecności codziennej. Nie mieć lepszego dźwięku, kiedy ten lepszy się słyszało i nie jest on nieosiągalny – tego z krwi i kości audiofil zdzierzyć nie będzie w stanie, o ile ma pozostać sobą, a nie strzępem człowieka.

– On taki dźwięk MUSI MIEĆ!!!

Pajacuję troszeczkę, z nudów i krotochwili pustej, ale sprawa jest dość konkretna – bo jednak lepsze brzmienie, za którym na dodatek stoi nie jakieś byle co, a Combak Corporation, sławna firma z dalekiej Japonii. A za tą firmą Kazuo Kiuchi, czasami odsądzany przez co zapalczywszych antyaudiofili od czci i wiary, co w sumie dobrze o nim świadczy. Onegdaj taką wiarą była obowiązująca religia, a teraz jest nią „zdrowy rozum” gazetowego poziomu wyznawany przez daną grupę, a jest tych zdrowych grupowych rozumów dużo więcej niż jeden. Zdrowy rozum wyborców PiS-u jest czymś zupełnie różnym od takowego wg wykładni zwolenników partii PO, a zdrowy rozum wg pojmowania wegan jest czymś z gruntu odmiennym od manifestowanego przez radośnie grillujących mięsko biesiadników. Analogicznie zdrowe rozumy audiofili i anty-audiofili to przeciwstawne rzeczy, a ze swej strony zauważę, że wg pracowników naukowych na uniwersyteckich katedrach fizyki zdrowe rozumy im przynoszone przez pierwszorzecznych studentów muszą być poddawane gruntownej anihilacji, bo wiedza szkolna to w dużej części półprawdy i wierutne bzdury. W to miejsce – to opuszczone przez zdrowy szkolny rozum – ma się pojawić rozum niezdrowy zawodowego fizyka, ponieważ zawodowi fizycy są jedynymi obok matematyków, filozofów, wariatów i niedorozwiniętych umysłowo, którzy zwykli nie posługiwać się zdrowymi rozumami. Fizycy, matematycy i filozofowie nie posługują się nimi świadomie; rezygnują ze zdrowego rozsądku wpajanego im od dzieciństwa, bo w jego ramach do niczego naprawdę ciekawego badając świat by nie doszli. Zdrowy rozsądek ze zdrowego rozumu wypływający jest bowiem poznawczo banalny, a świat banalny nie jest. Gdyby był, każdy z was wiedziałby skąd się wziął, jaki jest i ku czemu zmierza, a przecież nie wiecie tego. Tym się nie przejmując, ani trochę nie bacząc na to, zdrowy anty-audiofilski rozumek pochodzenia podwórkowego, posiłkując się swoim zdrowym rozsądkiem (fachowo przez epistemologów klasyfikowanym jako naiwny realizm) podszeptuje swoim adeptom, że cały ten Kazuo Kiuchi i jego Combak Corporation to w odniesieniu do kabli, a już zwłaszcza cyfrowych, jedno wielkie oszustwo, ponieważ kabel nie może...

Zostawmy tę tematykę, całe to „kabel nie może”, na zbliżającą się okazję (tekst o cyfrowych kablach już gotowy); nim tamta awantura zostanie wszczęta, skupmy się wycinkowo na przedmiocie recenzji – kablu Hijiri HDG-R Million i tym, co wg mnie on może.